Nr 16. Kraków, Sroda 24 maja 1911. Rok I.

Gazeta krakowska z korespondencyą wyborczą

wychodzi codziennie o godzinie 7 wieczór.

Biura Redakcyi i Administracyi: ulica Jagiellońska L. 10. **Nr telefonu 401.**
Do nabycia na dworcach kolej. i ajencyach dzienników w całym kraju. **Cena Nr pojedynczego 6 hl.**

Nowa ustawa wojskowa.

Oba rządy wypracowały już projekty nowych ustaw wojskowych, a rząd węgierski przedłożył je już swemu parlamentowi. Projekty dotyczą służby wojskowej i procedury karnej wojskowej.

Najważniejszem postanowieniem jest zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej. Z ważnym tym faktem łączy się jednak podwyższenie kontyngentu rekruta z 103.100 do 159.500 ludzi.

Ustawa nowa przewiduje szereg pewnych ulg dla ludności. W szczególności uprzystępniono służbę jednorocznych ochotników; wystarczy ukończona szósta klasa (t. zw. „Inteligenzprüfung" został zniesiony) i egzamin uzupełniający w wojsku, a będzie można służbę jednoroczną odbyć.

Szereg innych zmian omówimy niebawem.

Kandydatura prof. Jaworskiego.

Dębica, 23. maja.

W dniu dzisiejszym tj. we wtorek, odbyło się w sali Rady miejskiej zgromadzenie katolickich mieszczan, w celu uchwalenia kandydatury poselskiej.

Zgromadzeniu przewodniczył ks. Błażej Kotfis katecheta gimnazyalny.

Burmistrz miasta p. Jakliński przedstawił zebranym uchwałę zapadłą na zjeździe delegatów w Jaśle, a mianowicie, że za kandydata narodowego uznano jedynie prof. Jaworskiego.

W dalszym ciągu wyłuszczył powody, dla których ta uchwała zapadła. A mianowicie, delegaci poszczególnych miast wyszli z założenia, że posłem 23-go okręgu może być jedynie człowiek zapewniający realne korzyści społeczne, człowiek zdolny i pracowity.

Z kolei przedstawił mowca żądania, jakie mieć będzie gmina Dębica do kandydata. Sprawy te okolicznościowo wymieniono prof. Jaworskiemu, a on okazał się niezwykle uczynnym i wiele z nich już wydatnie poparł. Wobec tych okoliczności nie ulega wątpliwości, że mieszczaństwo naszego miasta solidarnie tego kandydata poprze.

Drugim mowcą był p. Stanisław Hubicki, który w dłuższem przemówieniu poparł wywody burmistrza. Stwierdził, że mieszczaństwo nie może pójść na lep choćby najgoretszych haseł, które jednak nie przedstawiają żadnego pożytku dla gminy.

Następnie przemawiał p. Kargol, obywatel tutejszy, który wezwał obecnych do solidarnego głosowania i wskazał, że przy niesnaskach zagraża nam niebezpieczeństwo kandydata syonistycznego — a więc wprost niebezpieczeństwo narodowe. My pragniemy zgodnego współżycia z ludnością żydowską, atoli do wyboru — syonisty dopuścić nie możemy.

Mowa ta zrobiła bardzo silne wrażenie.

Po przemowach innych obywateli zgromadzeni uchwalili jednomyślnie kandydaturę prof. Jaworskiego.

We środę 24. bm. odbędzie się zgromadzenie wyborców żydowskich. Nie ulega wątpliwości, że i oni w dobrem zrozumieniu interesu ogólnego powezmą taką samą uchwałę.

Jasło, 23 maja.

Komitet okręgowy, składający się z delegatów miast okręgu wyborczego Nr 24, powziął na posiedzeniu 21 b. m. następujące uchwały:

1) Komitet popierać będzie tylko tego kandydata, który uznaje bezwzględną solidarność Koła polskiego.

2) Komitet zaprasza wszystkich kandydatów ubiegających się o mandat poselski z tego okręgu, aby w celu złożenia wyznania wiary politycznej zjawić się zechcieli przed wyborcami, a to:
W Dębicy 25 maja,
w Pilźnie 26 maja,
w Jaśle 27 maja,
w Bieczu 28 maja,
w Strzyżowie 29 maja,
we Frysztaku 30 maja,
w Grybowie 31 maja,
w Gorlicach 1 czerwca.

3) Komitet uchwalił popierać kandydaturę Dr Władysława Jaworskiego.

Kandydatura Dra Germana.

Nowy Targ, 23 maja.

Odbyło się u nas zebranie komitetu obywatelskiego, w którym wzięli udział wszyscy jego członkowie. Komitet po dyskusyi powziął następujące uchwały jednogłośnie:

Przyjąć i zatwierdzić kandydaturę Dr Ludomiła Germana, dotychczasowego posła, jako kandydaturę jedyną;

Wezwać wszystkich obywateli i mieszkańców miasta, aby w dniu 13 marca głosy swe solidarnie oddali na Dr Ludomiła Germana i do urny wyborczej jak jeden mąż się stawili;

Zgłoszonej przez narodowych demokratów kandydatury Dr Juliusza Bandrowskiego odrzucić „a limine";

Upoważnić komitet ściślejszy do opracowania i zredagowania odpowiedniej odezwy do wyborców miasta Nowego Targu w duchu uchwalonych wniosków.

Dr. Loewenstein przed wyborcami.

Drohobycz, 22. maja.

Zgromadzenie, na którem dr. Loewenstein wypowiedział mowę kandydacką, było jednem z największych, jakie kiedykolwiek w Drohobyczu się odbyło. Przewodniczył dyrektor gimnazyum p. Staromiejski. Dr. Loewenstein w wywodzie swoim zastanawiał się przedewszystkiem nad tem, jaką jest

TAJEMNICA KASI.

Z DAWNYCH WSPOMNIEŃ.

9

I już żadnego dla mnie ratowania nie było, nie słuchałam brata co nieraz i wybił, żem za nim latała, taj przybłędą go nazywał, nie słuchałam rady ludzkiej, ino do niego leciałam jak ta ćma głupia, co się światła czepia.

A tak biedną dziwkę otumanił, a tak mi rozum zamącił żem i ślubu nie czekała, taj grunt i brata rodzonego rzuciłam, i tego hajdamaki się uczepiła. A żeb ja pirw w trumnie była legła, nim ja w świat za nim poszła.

On ani mentryki ani papirów żadnych wam nie miał, ino zabrałam, co brat po ojcach mi wypłacił, taj w drugiej wsi na wiarę z nim siedziałam, bo mi przy swoich taki wstydno było. A on jak wam moje krwawe papirki uźrał, to już ani mu służba w głowie, ani robota, ino balowanie taj zabawa. — A w karczmie wciąż siedzieć a chłopami pomiatać, a cygara palić, co każde takie grube jak ten mój palec, a papiernsy kręcić, a śmiać się, taj dowodzić.

A tak mnie był opętał jak ten czarownik „sprawiedliwy" żem za takie panowanie ani mu słówka marnego nie powiedziała, a jeszcze mu dogadzała, i ziemniaki mu maściła, taj ino w oczy mu patrzała czy czego nie zechce. A dobrze mi z nim było, jak długo papierki z skrzynki mógł ciągnąć, bo choć hardy był i dumny to i za serce człowieka bywało chwyci, a przychlibić się potrafi jak jaki kawalir.

Ale jak papierków niestało, a dzieci dwoje w izbie było, co nakarmić trza było, to już i śmianie go odchodzi, tylko klęcie i bicie się go brało z tej wielkiej złości. A roboty się nie tknął aż już głód gardło przycisnął, to siekierę bywało chwyta, taj z drugimi do lasu na zarobek idzie. Ale więcej razy to na ławie leży, taj swarzy, albo mnie i dzieci bije, aż mu cwancygiera wścibię do ręki, taj za drzwi wypchnę. Bo ja tem mojem praniem, taj gotowaniem com się od matki wyuczyła (daj jej Boże królowanie niebieskie za to) sporo groszy we dworze zarabiała, i tak by mi źle nie było, żeb hultaj był mnie szanował, taj krwawych groszy moich w karczmie nie przebulał.

Oj ciężka z nim była dola moja, bo brat grunt zabrał, a mnie spłacił, kiedym z tym hajdamaką przystała, taj o domu słyszeć nie chciała.

Potem on dalej hulał z dziewczętami, żył jak ten bohatyr z mojej krwawej pracy, a ja harowała z dziećmi i ziemię gryzłam z tej wielkiej żałości, bo ani zjeść mi dał, ani odzienia porządnego, bo co sam zarobił, a co u mnie wyrwał, to w karczmie przejadł i przetańczył.

Wesoły wam był i dobry do ludzi, jak scyzoryk się składał, a w domu to zły jak ten wilk i mnie i dzieci kułakami karmił. A przezywał, a klął, dziwno mi że to robactwo tak się chowało. —

— Edwarko już duży był i mądry i od bicia uciekał, a nie wracał, póki ojciec do karczmy nie poszedł, ale ten mały robaczek co do niego tak był podobny jak te dwie krople rosy, to ani uciekać, ani się to obronić mogło, leżało to jak niewiniątko, jak ten Jezusek cudowny, a hycel jak ci wziął walić a kląć to ci nie przestał ażem odrobinę porwała, taj gdzie daleko uciekła.

Aż tu raz przyszedł do chaty, taj mówi: „Wiesz Kaśka już nie dłużej nam tu ostawać. Nie mnie tu gnić i przepadać między chamami. Pójdziemy do Lwowa taj służbę znajdziemy, nie chce mi się poniewierać na chłopskich śmieciach.

Podobało mi się to, raz że mi wciąż markotno się robiło, czy mnie hycel nie porzuci, a ja za nim wciąż jeszcze w ogień skoczyć rada była, taj ino w usta mu bywało patrzę, czy dobre słowo mi da, a potem zawżdy ambitna byłam, chciałam, by się bachory kiedyś na piśmie uczyły, a u nas szkoły we wsi nijakiej nie było, a djak co na książce był uczony, bywało się spije, że i święty się z nim nie dogada.

To też zapomniałam, co ja się bicia i płaczu najadła u niego, ot zwyczajnie durna baba, co ją dobrem słowem kupisz, taj wzięłam manatki pakować, taj dzieci czesać, taj mu jeszcze dziękować (a żeb on śmiercią nie zginął swoją) taj dziękować, że się opamiętał, i że mnie sierotę z sobą bierze.

Oj było za co dziękować, miałaż ja ze ten mój rozum.

Zabrałam ja wam tych sierot dwoje, maleństwo

nasza polityka narodowa. Starać się o pełny rozwój sił narodu, a dbać zarazem o bezpieczny dach nad głową, jest tradycyjną polityką Koła. Rozumne jej stosowanie do każdej sytuacyi, zapewniło Kołu dominujące w parlamencie stanowisko i wpływy. Zachowanie tego wpływu Koła polskiego w monarchii, jest nietylko wskazanem dla utrzymania stanowiska Polaków w tej dzielnicy, ale wprost pierwszorzędnem przykazaniem w interesie publicznym całego narodu.

A dla zachowania i pogłębienia tego wpływu, niezbędnym jest parlament, który nam zabezpiecza nie tylko wolną trybunę światową, ale daje nam właśnie możność wpływania na tok spraw państwowych i na sposób ich załatwienia. Rządy biurokratyczne mogą być Niemcom miłe, bo ich biurokracya władz centralnych, dla stanowiska polskiego jest groźną, bo biurokracya zawsze centralistyczna, a przeważnie niemiecka, naraża rozwój samorządu krajowego na zastój. a doniosłe polityczne i gospodarcze interesa narodu na brak uwzględnienia.

Dlatego stale i gorliwie broniło Koło Polskie parlamentu przed epidemią obstrukcyi, która spowodowała rządy § 14.

Dr. Loewenstein omawiał następnie ugrupowanie stronnictw w Radzie państwa i na pytanie, czy Koło polskie ma uprawiać politykę słowiańską, czy niemiecką, odpowiedział, że tylko i wyłącznie **polską**. Ta zasada każe pamiętać o tem, że Polacy powinni nie dopuścić, a już nigdy dopomagać do tego, by Koło polskie zeszło na drugi plan, a jakiekolwiek inne stronnictwo objęło rolę protagonisty w chórze parlamentarnym monarchii; każe pamiętać o tem, że ani bez Niemców w parlamencie wiedeńskim niema większości, więc przeciw Niemcom w Austryi rządzić nie można, ani przeciw Słowianom w Austryi rządzić się nie powinno.

Koło polskie musi też być rzecznikiem sprawiedliwych żądań innych Słowian. Większość, w której znajdą miejsce także Czesi i Słoweńcy, będzie nie tylko właściwym obrazem struktury monarchii, ale co ważniejsza, jedyną gwarancyą parlamentarnego załatwienia doniosłych zadań ustawodawczych i skarbowych parlamentu, których dalej odraczać nie wolno.

Mowca żąda silnej polityki narodowej. Ale bez środków materyalnych najlepsze pomysły pozostaną teoryą, bez gospodarczego dobrobytu niema politycznej siły, bez środków materyalnych niema praktycznej polityki. Dlatego reforma finansowa, kwestya sanacyi finansów państwowych i krajowych na pierwszym staje planie. Mowca żąda reformy całej podatkowości, a więc i ustaw podatkowych i należytościowych, równomierności ciężarów podatkowych, obniżenia podatku domowego, a to domowo-czynszowego, równocześnie z domowo-klasowym, a przedewszystkiem ograniczenia szkodliwego fiskalizmu, który niszczy siłę podatkową społeczeństwa.

Silnie zaakcentował mowca sprawę kanałów i domagał się, aby Koło polskie z całą stanowczością i energią domagało się stworzenia warunków dla **rozwoju ekonomicznego kraju** bez różnicy stanów i bez różnicy wyznań.

Istnieje bowiem nierozerwalna gospodarcza i społeczna łączność żydów galicyjskich ze społeczeństwem polskiem. I dziś w żydach kulturalnie uświadomionych i gospodarczo podniesionych widzieć musimy pomocyicieli sił narodu — podobnie, jak lud wiejski przed niewielu dziesiątkami lat obojętny, jeśli nie wprost odporny wobec polskości, po przebyciu drogi, zbudowanej umiejętnem współdziałaniem wszystkich w kraju czynników. uświadomiony narodowo i podniesiony gospodarczo, stanowi właściwe szerokie zastępy Polski. Tę drogę i masy społeczeństwa żydowskiego przebyć muszą, a jest ona polem do obustronnej pracy i ofiarności, ale i polem do wyleczenia się z wzajemnych błędów i wyrozumiałością i dobrą wolą.

Przemówienie swe zakończył mowca następującemi słowami: „Kiedy Stefan Żeromski jako młody poeta pisał pierwsze swe dzieło, gdy się patrzył na to, w jak trudnej, naród i kraj są sytuacyi, jak z wszystkich stron kraju wrogowie powstają na naród i jakie mu grożą niebezpieczeństwa, jak społeczeństwo rozbite nie ma wodza, któryby prowadził do pożądanego celu, zwątpienie wstąpiło w jego duszę i dał swemu pierworodnemu dziełu tytuł: „Rozdziobią nas kruki i wrony“. Ale kiedy dojrzał jego umysł, kiedy się przypatrzył duszy narodu i poznał siły drzemiące, przekonał się, że z tym narodem, jego duchem, wrogowie sobie rady nie dadzą. I wtedy pisząc o zabiegach wrogów narodu, nazwał swe dzieło: „Syzyfowe prace“.

Dziś działacz polityczny w kraju przechodzi przez ten proces psychiczny, co Żeromski, kiedy się patrzy na ten biedny naród rozdarty przez losy, kiedy widzi wszystkie niebezpieczeństwa, zagrażające podstawie naszego wpływu politycznego w tej monarchii, gdy zdaje sobie sprawę z istotnie groźnego położenia dla naszej przyszłości, to załamuje ręce i myśli — rozdziobią nas kruki i wrony, ale kiedy wraca do kraju i widzi te rzesze, garnące się do wspólnej pracy, kiedy poznaje pierwiastki łączności ducha narodowego, te liczne rzesze czekające zespolenia ku zwartej walce i zwycięstwu, nabiera otuchy, że działania wrogów, to będą „Syzyfowe prace“.

Po owacyjnie przyjętem przemówieniu zabrał głos p. dr. **Reiter** i postawił wniosek:

„Zgromadzenie wyraża votum zaufania dr. Loewensteinowi za jego dotychczasową działalność poselską i wyraża życzenie pod adresem komitetu wyborczego, by szczególnie pod uwagę wziął kandydaturę dra Loewensteina“.

W dalszym ciągu wezwał przewodniczący do przedstawienia się innych zgłoszonych kandydatów. Zjawił się tylko p. **Lisowski** ze Skolego i oświadczył, że **kandydaturę swoją cofa**, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

---

na rękę, taj chleba kawał w chuścinę, i puściliśmy się w świat.

Szliśmy tak dni kilka, a człowiek nie dospał i nie dojadł i tylko patrzał coby do Lwowa dociągnąć z temi bidnymi krajcarami, com je jeszcze w chustce miała.

Taj ranka jednego, niedaleczko już było do miasta, może jeszcze parę milek; pamiętam jeszcze jak dzisiaj, niedziela święta na świecie, ale z nikąd człowiek dzwonka nie słyszał, taj jak to bydle się wlecze, Bogu się nie pomodliwszy; słonko doskwierało, że aż ten pot kroplisty na mnie wystąpił, a nogi już ledwo człowieka noszą. Bo to nie żarty, to maleńkie, co mu ledwie rok drugi szedł, na rękach dni tyle dźwigać; choć to legutkie niby piórko, to przecie pięć dni to nie godzina, taj ręka mi cirpła od tego noszenia, a żałość brała gorżka, bo temu jeść nie było co dać jak ino chleba twardego kromkę, a tak się bidactwo łasiło, żebyś mu słowa marnego nie rzekł, choć ci serce pęka; a przy spódnicy drugi bachor, co mu już cztery lata się skończyło taj sam chodził, a już te nożęta bidne ledwie podnosił. — A ten hultaj z lagą w rękach, szedł sobie jak jaki hrabia, taj dzieciny ci nie weźmie, żeby mi ulżyć, ino wciąż sobie śwista taj mówi:

— Oj Kaśka, — tybyś jeszcze panią być mogła, żebyś ino zechciała.

— Oj chciałabja też panować za moje ciężkie lata, a skąd chłopu panowanie? —

Byłob i nam panowanie, żeb nie te bachory obmierzłe — mówił, taj w oczy mi nie patrzy.

— A cóż ty krew sobacza chciał, cobym bachory podusiła — krzyknęłam, bo choć dobra i cicha za młodu byłam, to tej żałości wytszymać nie mogłam. Dok. nast.

Z procesu lwowskiego.

W procesie o **zamordowanie artystki** teatru ś. p. Antoniny Ogińskiej, odbywało się wczoraj w dalszym ciągu przesłuchanie obwinionego Kazimierza **Lewickiego**. Opowiadał on szczegóły stosunku swego z nieboszczką. Był o nią ogromnie zazdrosny. W lecie 1908 bawiła Ogińska z teatrem w Krynicy. Obwiniony mieszkał tam pod fałszywem nazwiskiem Kazimierza Lenarta. Widywali się dwa do trzy razy dziennie. Gdy mąż ś. p. Ogińskiej przyjechał do niej na trzy dni, położyła się do łóżka i powiedziała, że jest chorą. Wtedy nie widywałem się z nią — mówi oskarżony — ale i mąż się z nią nie widywał często, mieszkał bowiem gdzieindziej, więc nie miałem powodu do zazdrości. W Krynicy były dla nas najszczęśliwsze chwile, nikt nam spokoju nie zakłócał.

Przew.: Kto ponosił koszta podróży i pobytu w Krynicy?

Osk.: Ja ponosiłem swoje koszta, a ś. p. Ogińska swoje i za pannę H., potrzebowała jej bowiem jako „decorum“. Potem byliśmy w Wiedniu a po powrocie odbywały się ciągle schadzki. Zaczałem nalegać coraz częściej, aby śp. Ogińska przychyliła się do urzeczywistnienia naszych planów. Ona zaś opowiadała o strasznych mękach, jakie przechodzi w domu, jak musi oczy spuszczać przed mężem, bo ma wyrzuty sumienia. Często płakała i tem więcej mnie drażniła. Wtedy mówiłem jej: „porzuć go“.

Śp. Ogińska opowiadała: „gdybym miała majątek, to już dawno żylibyśmy razem“. Chciała mieć conajmniej 100.000 K, aby uciec na koniec świata. Ewentualnie odkładała porzucenie męża do r. 1912, kiedy ma nadzieję otrzymać emeryturę z teatru.

Słysząc słowa, że tylko majątek nas dzieli, zacząłem jeździć do Monte Carlo dla zdobycia „złotego cielca“... Nie wiedziałem, że tam się jedzie po to, aby przegrać, a nie wygrać. Przetraciłem kilka tysięcy guldenów. Grałem jak waryat. Raz, gdy przyjechałem, z miejsca przegrałem tysiąc guldenów, a nie mając więcej pieniędzy, musiałem wracać bez grosza.

Przestałem wreszcie jeździć. Chwilowo nie miałem pieniędzy, miałem jeszcze trochę, ale były one na hipotece.

Potem opowiadał oskarżony o różnych scenach które wyprawiał ś. p. Ogińskiej, o tem, jak od jej męża żądał, aby się zgodził na rozejście się z żoną, bo on (oskarżony) chce ją poślubić. Obszernie przedstawił przebieg krytycznego dnia, w którym Ogińską zabił.

Przewodniczący podniósł, że z tego co powiedział oskarżony, iż śp. Ogińska na 10 minut nic o tem nie wiedziała, że grozi jej śmierć, wynikałoby, że oskarżony miał zamiar ją zabić.

Oskarżony tłumaczy, że gdyby był cośkolwiek wiedział o tem, co się stanie, byłby coś z sobą zrobił, a tymczasem był po czynie bezradny.

Przew.: Czy wyjmując browning z umywalni, wiedział pan, że jest on nabity?

Osk.: Tak, wiedziałem, że broń nabita i klapa bezpieczeństwa otwarta.

Następnie odczytuje przewodniczący protokoły zeznań oskarżonego o fakcie morderstwa i przedstawia mu, że przecież bardzo dokładnie wszystkie szczegóły zajścia pamiętał.

Osk.: To jest konstrukcya moich wrażeń.

Przew.: Miał pan świadomość, że zabiłeś Ogińską?

Osk.: Tak, ale szczegółów czynu nie pamiętam.

Przew.: A obszerny protokół?

Osk.: Myśmy to sami skonstruowali do spółki z p. sędzią śledczym.

Przew.: W zeznaniach swoich zarzucił pan sędziemu śledczemu stronniczość.

Osk.: Gdy nie chciałem tak zeznawać, jak sędzia chciał, odbierał mi sędzia wszelkie ulgi, sekował mnie i karał.

Przew.: Stwierdzono, że nikt pana nie sekował, robił pan awantury i za to karano pana w drodze dyscyplinarnej.

Po odczytaniu „literatury więziennej“ Lewickiego, zarządził przewodniczący jeszcze na tajnej rozprawie oglądanie lic sądowych, niemych świadków ohydnego morderstwa, a więc skrzepłą krwią zbroczone ubranie śp. Ogińskiej, broń morderczą, fotografie, zdjęte na miejscu zbrodni itd.

Oskarżony przez cały ten czas siedział na krześle, zakrywając sobie ręką oczy.

Na dzisiejszej rozprawie rozpoczęło się przesłuchanie świadków.

Obrońca prof. **Makarewicz** zgłosił wniosek, aby męża zamordowanej, redaktora Szenderowicza przesłuchać na rozprawie jawnej.

Prokurator sprzeciwił się temu.

Trybunał uchwalił przesłuchanie świadka odbyć na rozprawie tajnej. P. Szenderowicz przedstawił stosunek swój do żony i Lewickiego. O stosunku żony do Lewickiego dowiedział się na kilka miesięcy przed katastrofą.

Z teatru.

„Rigoletto“ Verdiego jakkolwiek wymaga nie tylko dzielnych śpiewaków, ponętnem jest dla eksperymentów amatorskich i szkolnych z tej prostej przyczyny, iż współdziała tu tylko chór męski czynnik łatwiejszy do zdobycia każdej imprezie przygodnej lub szkolnej, aniżeli chór mięszany. Zdaje się, że ten moment był decydującym w wybraniu tej a nie innej opery do wystawienia a musiał być bardzo poważnym skoro nie liczono się z brakiem mezzosoprana, zastępując go sopranem. Na zespół sił śpiewackich złożyli się obecni oraz byli uczniowie szkoły operowej p. Marsa. — Partyę Gildy śpiewała p. Schlesinger, uczenica, którą dotąd słyszało się przygodnie na występach estradowych, tudzież w drobnych partyjkach w dawniejszych imprezach tej szkoły. Ujmujące warunki zewnętrzne, śmiałość w występie, oraz niedający się zaprzeczyć piękny z natury głos, życzliwie usposobić musiały słuchaczy, którzy biorąc w rachubę panowanie partyi, pobłażliwie puszczali mimo u-

szu usterki techniczno-wokalnej natury. Z temi warunkami, jakie posiała młodociana śpiewaczka, życzyćby jej należało, by nad materyałem głosowym rozpoczęła jaknajrychlej poważne studya. — Również piękny głos posiada p. Mazanek, który śpiewał partyę Sparafucila. Głos ten wymaga pogłębienia oraz innej impostacyi, po której może nabrać odpowiedniego dźwięku i blasku. W sytuacyach trudnych technicznie ratuje inteligentnego śpiewaka, wrodzony spryt i dowcip.

Tytułową partyę śpiewał p. Zakrzewski, który przedstawił się jako aktor bardzo sympatycznie, wykazując znaczny postęp w grze scenicznej, podobnie też p. Dura, ujmujący jako typ męskiej urody. Śpiewacy ci, pracujący na scenkach niemieckich znani są z występów swych przygodnych w Krakowie. —

Operę prowadzoną pewną oraz doświadczoną ręką kap. Hocka, wysłuchano z tem pobłażliwem zajęciem, z jakiem się słucha wszelkich amatorskich porywów, do których nie należy przykładać ani zbyt srogich wymagań, ani też wielkiej miary. —

Obs.

Kronika.

O akademię górniczą w Krakowie. W sali Kopernika w Coll. Novum odbył się wiec akademicki w sprawie żywo obchodzącej cały ogół polski. Mianowicie obradowano nad sprawą utworzenia akademii górniczej w Krakowie. Referent, p. Słowik ze Lwowa, wskazał na naturalne bogactwa kopalniane naszego kraju. Społeczeństwopolskie jest tak opieszałe, że dotąd nie zdołało wykołatać akademii górniczej, ani nawet wydziału górniczego w politechnice lwowskiej. Młodzież tułać się musi po obcych akademiach, stan, którego dłużej cierpieć nie można.

Po referacie odbyła się dyskusya, poczem uchwalono rezolucyę, wzywającą reprezentacyę polską w Wiedniu do energicznego podjęcia starań, aby akademia górnicza w Krakowie jak najrychlej została utworzona.

Chór akademicki w Krakowie obchodzi 27 bm. 25-lecie swojego istnienia. W przeddzień wieczór odbędzie się zebranie w hotelu Pollera, 27 bm. zaś nabożeństwo w kościele św. Anny, następnie „akademia" w auli uniw. Jagiell., wieczór koncert w sali starego teatru. Po koncercie wieczorek w sali Pollera. Koncertem dyrygować będzie częściowo pierwszy dyrektor tego chóru z r. 1886 p. Wiktor Barabasz, częściowo obecny dyrygent p. Bol. Walewski.

Morderstwo przy ul. Szlak l. 27. Mimo, że 8 dni minęło od zbrodni, śledztwo nie wykryło dotąd sprawców i zdaje się, że chyba traf lub przypadek może to spowodować. Stróż Kuzara będzie wypuszczony na wolność, co do jego żony. to o ile odstawioną zostanie do sądu, sędzia śledczy również poleci ją wypuścić z więzienia, bo żadnych dowodów przeciw niej — nie ma.

Manewry tegoroczne korpusu I-go (krakowskiego) odbędą się w jesieni pod Krakowem. Niektóre oddziały wchodzące w skład korpusu krakowskiego mają również wziąć udział w manewrach, jakie w r. b. odbędą się w północnych Węgrzech.

Budowa nowego dworca towarowego w Krakowie na gruntach Krowodrzy, postępuje żywo naprzód. Na ogromnej przestrzeni, poprzecinanej kolejkami wąskotorowemi, pracuje pod nadzorem inżynierów cała rzesza robotników, przysposabiając teren pod budowę torów, oraz fundamentów dla budować się mających budynków. Część magazynów jest już zupełnie wykończoną. Obecnie odbywa się również budowa nowego mostu ponad drogą pod tor kolejowy przechodzącą. Przy budowie tego mostu zajęci są robotnicy włoscy, jako specyaliści w tego rodzaju robotach.

P. Feliks Nowowiejski, dyrektor Tow. muzycznego w Krakowie, powołany został na stanowisko pierwszego kapelmistrza orkiestry Filharmonii w Warszawie na sezon letni. Kierować będzie koncertami symfonicznymi w „Dolinie Szwajcarskiej" począwszy od dnia 1 czerwca b. r.

Jubileusz Tow. Wzaj. Ubezpieczeń. Jubileusz 50-letniego istnienia Towarzystwa obchodzony będzie uroczyście w poniedziałek 29 bm. Według programu, po nabożeństwie odbędzie się uroczyste zebranie. Program obejmuje zagajenie prezesa p. Męcińskiego, dalej referat p. Urbańskiego imieniem Rady nadzorczej, przemówienie dyrektora-referenta Dra Franciszka Paszkowskiego i urzędnika Tow. p. Biskupskiego. Z okazyi jubileuszu przyznane będą wydatne kwoty na różne cele humanitarne i użyteczności publicznej podobno w kwocie 420000.

Wycieczki po zdrojowiskach. Towarzystwo Bratniej pomocy medyków U. J. urządza w dniach od 31 do 7 czerwca 1911 pod przewodnictwem Bujwida naukową wycieczkę dla poznania zakładów i urządzeń zdrojowisk galicyjskich. Wycieczka zwiedzi Żegiestów, Rymanów, Iwonicz, Szczawnicę, Krynicę, Zakopane i Rabkę. W programie wycieczki leży też przejście pieszo ze Szczawnicy przez Pieniny do Czerwonego Klasztoru. Zgłoszenia także z poza członków w ograniczonej liczbie, z podaniem bliższych szczegółów i kosztów wycieczki przyjmuje codziennie do soboty zarząd od 6 do 7 „Collegium novum" sala Nr. IV na parterze.

Echa sprawy Trudnowskiego. Onegdaj doniosło „Słowo Polskie" w telegramie z Krakowa, że wdowa po zamordowanym Rybaku, oraz jej matka, zostały z Krakowa wydalone, że im pozostawiono na przygotowania do wyjazdu miesiąc czasu, t. j. do 1 lipca. Otóż wiadomość ta jest z u p e ł n i e b e z p o d s t a w n ą, o wydaleniu p. Rybakowej mowy nawet nie ma.

Kradzież. Właścicielowi drukarni p. Ripperowi skradł nieznany sprawca pierścień złoty z dyamentami wartości 500 kor.

Fryzyer p. Głąbińskiego. Na zebraniu wyborczem we Lwowie w okręgu IV, gdzie kandyduje min. Głąbiński, przemawiał jeden z socyalistów i krytykował działalność Głąbińskiego. Wtedy wstał nagle fryzyer Pretzel, znana hyena wszechpolska, i zaczął krzyczeć na całe gardło: To nieprawda! Ja znam Głąbińskiego, on był ośm lat moim gościem. Pan Pretzel robi sobie reklamę!

Niezwykłe źródło nafty. Z A s z a b a d donoszą: W kopalniach nafty Gadżyńskiego na wyspie Czeleken na morzu Kaspijskiem wybuchła nowa fontanna nafty, która dziennie daje milion pudów.

Telegramy

Rada Narodowa.

Lwów. Pełne posiedzenie Rady Narodowej odbędzie się w sobotę o godz. 10 rano.

Nowa ustawa wojskowa.

Wiedeń. Dzienniki dzisiejsze zajmują się oceną n o w y c h p r z e d ł o ż e ń w o j s k o w y c h. Wskazują one na o g r o m n e c i ę ż a r y, jakie nałożą one na ludy w Austryi, Następstwem ich będą podatki nowe krwi i mienia. Podwyższenie kontygentu rekrutów jest tak ogromne, że armia austryacka wynosić będzie w przyszłości 430.000 ludzi, będzie więc w Europie największa po rosyjskiej, niemieckiej i francuskiej, w razie zaś wojny jej siła dojdzie do 3½ miliona głów. Ponieważ do tego powiększenia armii przyłącza się jeszcze budowa „Dreadnoughtów", łatwo wyobrazić sobie jak znacznie wzrosną finansowe ciężary ludności. Czy wobec tego zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej jest już dostatecznym ekwiwalentem dla ludności to rzecz conajmniej wątpliwa, mimo, że ludność od wielu lat tego sobie życzyła.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. „Alldeutsche Korespondenz" donosi, że cesarz z uwagi na podeszły swój wiek i niedyspozycyę, przekazał wszystkie sprawy o umorzenia procesów i ułaskawienia do załatwienia następcy tronu.

Budapeszt. Z powodu dotkliwego zimna cesarz przez cały dzień wczorajszy nie opuszczał pokoju. W kołach dworskich rozważają myśl wyjazdu cesarza na czas krótki do Arco.

Praga. Dziennik „Union" został skonfiskowany z powodu zamieszczenia przesadnych wiadomości o chorobie cesarza.

Zgon Banffyego.

Budapeszt. Były prezydent gabinetu Banffy zmarł. dziś rano.

Lokaut.

Wiedeń. W dniu dzisiejszym postanowiło 600 tutejszych firm krawieckich lokaut 6000 robotników.

Nowe przesilenie wśród socyalistów.

Praga. W partyi narodowo-socyalnej wybuchło w i e l k i e p r z e s i l e n i e wewnętrzne z powodu kompromisu, zawartego przez partyę z Młodoczechami.

W przystępie szału.

Praga. Donoszą z Asch: Żona budnika kolejowego Adolfa Wagnera, w przystępie obłąkania zapewne, p o d e r ż n ę ł a t r o j g u d z i e c i o m s t a r s z y m b r z y t w ą g a r d ł a i s k o c z y ł a z d w o j g i e m m ł o d s z y c h d o w o d y, g d z i e z n i m i u t o n ę ł a. Z trojga skaleczonych dzieci, dwoje ma bardzo ciężkie rany.

Spadek po królu.

Bruksela. Przewodniczący trybunału w sprawie procesowej o spadek po królu Leopoldzie, zaproponował p o d z i a ł po połowie całego spadku w sumie 54 milionów franków między trzy córki, króla, a państwo.

Katastrofa awiatyczna.

Strassburg. Na meetingu awiatycznym, który tu wczoraj urządzono, p r z y s z ł o d o k a t a s t r o f y. Mianowicie awiatyk L e m l i n, który wzniósł się na aeroplanie, uderzył o topolę i s p a d ł z w y s o k o ś c i 60 m e t r ó w, z a b i j a j ą c s i ę n a m i e j s c u. Wśród publiczności, zebranej w liczbie blisko 60 tysięcy ludzi na polu wzlotów, wywołał ten wypadek p a n i k ę. Jedna z pań ciężko ranna

Wilhelm i Jerzy.

Kolonia. „Koeln. Ztg." zaprzecza doniesieniom pism amerykańskich, jakoby podczas pobytu cesarza W i l h e l m a w Londynie, przyszło między nim, a królem angielskim do tak o s t r e g o s t a r c i a, że pożegnanie cesarza Wilhelma, w przeciwstawieniu do powitania, było już n i e z m i e r n i e c h ł o d n e.

Wkroczenie Francuzów do Fezu.

Tanger. (Aj. Havasa). Kolumna Moiniera wkroczyła dn. 21 b. m. do Fezu bez użycia broni.

Redaktor i wydawca: **Zygmunt Rosner.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Zdeohlikiewicz.** Drukarnia Literacka w Krakowie.